

„Nie musiałam się też wyzywać, jak inni, komunistycznej mentalności, gdyż takowej nigdy nie posiadałam. Nauczono mnie patriotyzmu, akceptacji tego, co odmienne, rozumienia innej mentalności, ale bez popadania w przesadę i nadmierną tolerancję. O nie, ja nie kocham wszystkich Murzynków tylko dlatego, że są słabi i biedni. Dano mi rozsądną, konserwatywną szkołę życia pt.: licz tylko na siebie, bądź aktywny i jak mawiają Amerykanie: be succesful. Ten pancerz psychiczny wyniesiony z domu rodzinnego sprawił, że było mi zawsze trochę łatwiej niż innym emigrantom.” *Z Mirosławą Kruszewską w 30-lecie debiutu poetyckiego rozmawia Edward Dusza. <http://tiny.pl/bhz5>*

Czy w ogóle są informacje, które mogą być kompromitujące nawet po 30 czy 40 latach? A owszem. Ujawienie agenturalnej przeszłości jest kompromitujące zawsze, podobnie jak informacja o nieuczciwości pieniężnej. W związku z tym warto przypomnieć, że zagraniczna pomoc finansowa dla Solidarności, zwłaszcza w stanie wojennym i później, kierowana była dwoma kanałami. Mniejszym i dyskretniejszym – chociaż w świetle informacji o „Cappino”, a zwłaszcza „Proroku”, nie jest to już takie pewne – kanałem watykańskim oraz większym i całkiem dla SB transparentnym – Międzynarodowym Biurem Solidarności w Brukseli, kierowanym przez konfidenta SB Jerzego Milewskiego, późniejszego dygnitarza III Rzeczypospolitej. Jak wyszło na jaw przy okazji afery z bankiem Ambrosiano, przez kanał watykański przeszło co najmniej 200 milionów dolarów, a w takim razie przez brukselski – co najmniej dwukrotnie więcej. I dzisiaj są to bajorńskie sumy, a cóż dopiero – w tamtych czasach, kiedy średnia miesięczna pensja stanowiła równowartość 20 dolarów?

Monitorująca na bieżąco Międzynarodowe Biuro Solidarności w Brukseli Służba Bezpieczeństwa doskonale zatem wiedziała, kto ile wziął i gdzie schował. Czego jak czego, ale tego to już SB pilnowała. Najlepszą poszlaką, która na to wskazuje, jest brak IPN-owskich publikacji na ten temat. Przyczyną tej chwalebnej powściągliwości może być okoliczność, że te informacje „człowieki honoru” zachowały dla siebie w charakterze polisy ubezpieczeniowej. W takim razie byłby to niewzruszalny fundament III Rzeczypospolitej – oczywiście pod warunkiem, że legendarniaki wytrwają w „postawie służebnej” bez względu na okoliczności. Tego jednak można być pewnym, bo wprawdzie wszyscy obiecywali, że w „wolnej Polsce” nastąpi „rozliczenie”, ale jak dotąd – nie nastąpiło. Za całe „rozliczenie” musiało wystarczyć kapłańskie słowo honoru księdza prałata Henryka Jankowskiego, że wszystko odbyło się w jak najlepszym porządku. Czyżbyśmy w takim razie nadal czekali na „wolną Polskę”?

Michalkiewicz.pl

POLSKA TERAZ

chlebuś powszedni pomarańcze delikatesy
wiecznie myślimy o swoim kałdunie
i zapominamy o najważniejszym
a przecież Polska to nie tylko
problem żarcia
ludzie stawiają pytania
wybiegają myślami w przyszłość
szamoczą się
wariują z bólu moralnego
choć są i tacy którym wszystko zwisa
mówią że jesteśmy głupim narodem
narodem jedynym w swoim rodzaju
że stale się usprawiedliwiamy
rozbiorami – położeniem geograficznym –
krótkowzrocznością naszych dowodców
że nie mamy pojęcia o polityce
nie znamy się na dyplomacji
że tylko gadamy i najlepiej potrafimy
przelewać z pustego w próżne
to fakt -
my Polacy umiemy klócić się
jak żaden inny naród
oskarżać nawzajem obrzucać błotem
zrywać umowy pielęgnować urazy
kochamy nienawidzić
wieczni malkontenci egzaltowani romantycy
nerwusy
na emigracji wiecznie rozdarci
oddaleni od Polski
a w kraju
ciagle gdzieś wycieka czyjś zapal
stygnie energia
ktoś niszczy nasze nadzieje
odziera z marzeń
moim marzeniem jest wrócić do domu
otworzyć szeroko okno
wyjść na spacer z psem
poganiać z nim po łące i po plaży
i pojechać na grzyby do lasu
nie wydaje mi się aby to były
zbyt wygórowane marzenia

Mirosława Kruszewska

KREACJONISTYCZNY

KOMENTARZ SCEPTYKA

Darwinizm i ewolucjonizm to bajeczka dla wykształciuchów, którą podpierają swój ateistyczny światopogląd po to, by móc usprawiedliwić niezdolność (a raczej niechęć) sprostania wymogom moralności chrześcijańskiej.

Proste jak drut.

Ja jestem sceptykiem. Nie wierzę, dopóki już naprawdę nie muszę. Ale ponieważ nie można uciec od bytu i trzeba go jakoś wyjaśnić (wyjaśnić to, że raczej coś jest - istnieje - niż, że niczego nie ma) - dlatego właśnie przyjmuję wyjaśnienie najrozsądniejsze, wymagające ode mnie najmniej wiary: czyli Stworzenie!

Wyjaśnienia genezy wszechświata, życia i człowieka oparte na przypadku lub konieczności (lub mieszance przypadku z koniecznością) wymagają o wiele więcej wiary i mnie, jako sceptykowi, już tej wiary nie wystarczy. Po prostu wybieram wyjaśnienie najlepsze, zdroworoządkowe i wymagające najmniej wiary: STWORZENIE! *Damian, podprad.org*

PRZEGLĄD PRASY KREACJONISTYCZNEJ

DLACZEGO WSZECHŚWIAT POWOLI ZMIERZA DO UPADKU?

Marta Cuberbiller

Procesy gnicia, psucia się, korozji i im podobne są często przedmiotem naszych obserwacji. Także, niestety, procesy starzenia się, szczególnie dotkliwe dla kobiet (a również dla niektórych mężczyzn). Pewną pocięchą może być fakt, że nawet Wszechświat jako całość powoli zmierza do upadku. Ale

prawo fizyczne, które tym rządzą, umożliwiła jednocześnie działanie rozmaitych maszyn, a nawet samego życia. Jest to drugie prawo termodynamiki, znane także jako prawo wzrostu entropii. Odpowiada ono za przepływ ciepła od ciał gorących do zimnych.

Tempo rozpraszania się ciepła we Wszechświecie jest wysokie. Uczeń obliczyli, że gdyby było tylko nieco niższe, układy galaktyczne więziłyby promieniowanie i w rezultacie gwiazdy nie mogłyby się kształtować. Wszechświat wypełniałyby bezgwiezdne galaktyki. Z drugiej strony, gdyby tempo rozpraszania



nia się ciepła było nieco większe, to w ogóle żadne galaktyki by nie powstały. Okazuje się więc, że do istnienia Ziemi akurat takie prawo termodynamiki jest niezbędne.

Ale nie tylko do istnienia samej planety, także do istnienia życia na niej. Drugie prawo termodynamiki wpływa na warunki klimatyczne, reakcje chemiczne i tektonikę płyt kontynentalnych. Umożliwia ono

takie podstawowe funkcje życiowe, jak oddychanie i trawienie, a nawet zwijanie się cząsteczek białka. Innymi słowy, bez stałego i niezmiennego działania drugiego prawa termodynamiki życie biologiczne by nie istniało.

Gdy jednak zaczniemy stosować to prawo do całego Wszechświata, pojawiają się niewesołe konsekwencje. Już w latach 1851-1852 brytyjski fizyk William Thomson, znany jako lord Kelvin, zauważył, że powszechne rozpraszanie energii mechanicznej nieuchronnie doprowadzi do całkowitego wyrównania temperatur, zaniku ruchu wywołanego przepływem ciepła i wyczerpania się ener-

gii potencjalnej - czyli do stanu śmierci. Nieuchronnie nas oczekująca, jak się ją nazywa, śmierć ciepła Wszechświata, w tym życia i świadomości, musi prowadzić do pesymizmu i rozpacz, o ile Wszechświat jest jedyną rzeczywistością.

Ale jeśli Wszechświat nie jest jedyną rzeczywistością, to nasza egzystencja może faktycznie mieć jakiś sens. Jeśli gdzieś poza tym Wszechświatem istnieje "świat doskonały", ludzkość może mieć nadzieję, widzieć swój cel i przeznaczenie.

Oczywiście, prawa fizyczne takiego miejsca musiałyby być odmienne od tych, które rządzą naszym Wszechświatem. Istnienie innych wszechświatów nie jest już tylko domeną religii i autorów powieści science-fiction. Mówi się o nich coraz częściej w naukach przyrodniczych, w fizyce. Ciękawo, że fizycy zakładają, iż w tych równoległych wszechświatach obowiązują inne prawa, a stałe fizyczne mają odmienne wartości od tych, które znamy.

(Hugh Ross, "Why a Decaying Universe?", Reasons September/October 2008, s. 1-2.)